

## *Świąteczna misja*

Pewnego świątecznego dnia w lesie, w rodzinie wiewiórek wybuchła kłótnia pomiędzy mamą a jej leniwym synem Alanem.

- Rusz się gamoniu i ozdób choinkę!
- Nie chce mi się.
- To posprzątaj swój pokój.
- Po co ?

W tym momencie ktoś zapukał do drzwi. Okazało się, że to przyjaciele Alana.

- Czy Alan może wyjść na podwórko? – Zapytał jeden z nich.
- Nie może, dopóki nie posprząta swojego pokoju – odpowiedziała zdezorientowana mama.
- A nie może teraz? Prosimy!
- No dobrze.

I wyszli z drzewa razem z Alanem. Nagle przed nimi pojawiła się jakaś postać, która powiedziała:

- Dlaczego macie takie nietęgę miny? Nie poznajecie mnie?
- Święty Mikołaj! – odpowiedzieli chórem przyjaciele.
- Słuchajcie, potrzebuję waszej pomocy. Jestem bardzo zmęczony i nie mogę dokończyć rozwożenia prezentów.
- A co my możemy zrobić?
- Jak to co? Rozdać prezenty pod choinkę.
- Jak?
- Normalnie.

I w tym momencie Święty Mikołaj wsiadł do swoich sań i odleciał. Po długiej chwili ciszy wszyscy zauważyli, że obok nich stoi ogromny wór wypchany prezentami. Pierwsze trzy prezenty dostarczyli do norki zajęców.

- Książki schowały się pod choinkę – zameldował jeden z przyjaciół.

Następne prezenty mieli dostarczyć pod choinkę pewnej rodziny dzięciołów. Głową tej rodziny był pan Andrzej, znany w lesie jako pigmejski wojownik. Alan cieszył się, że może dostarczyć mu prezent, lecz jego kolega był szybszy.

- A niechże Cię! – pomyślał Alan.

Tak dostarczyli prawie wszystkie paczki. Zbliżała się godzina dwudziesta, a zostały tylko trzy osoby. Jedną z nich był chytry lis Florian, który miał przypadłość kłamczuszka. Kiedy Alan cicho zbliżył się do choinki, żeby odłożyć prezent, jeden z przyjaciół krzyknął:

- Wiewiór zaatakował!

Był to ten typ żartownisia, który nie znał umiaru w żartach. Oczywiście hałas obudził domowników, a koledzy musieli uciekać. Ostatnie dwa prezenty były dla rodziców Alana.

Jego tata zawsze mawiał:

– Nie tędy droga co wszyscy mówią.

Lecz nikt nigdy nie wiedział, o co mu chodzi. Przyjaciele rozeszli się do domów, a podczas wigilijnej kolacji u Alana, nikt nie uwierzył jego w historię.

– Tego jeszcze nie grali, pomyślał wigilijny karp, który był zimny jak sopel na choince.